



3.



4.

— Dlaczego? rzekła na to baba.
— Zaraz się pokaże? — ciągnął Dratewka zmierzając ku krowie.

— Co sze pokaże! gdzie sze pokaże? — wrzasnął żyd, zastępując szewcowi drogę.

— Na bok żydzie, bo szewc idzie! huknął basem pijany Dratewka.

— Niech wszystkie kopyta; dżurawe buty i zgniłe skóry idą, to dla nich tu nima drogi! — krzyczał żyd, zaślaniając hałatem krowę.

— E, won do diabła pókim grzechy! — syknął szewc chwytając żyda za bary i wywijając nim młynka.

— Gwałt! Rozbój! Policaj! — darł się Feinkerl uwieczony w tłumie ciekawej i rozbawionej gawiedzi.

Tymczasem Dratewka obejrzał uważnie potulnie stojące bydlę, dobrał się do ogona i pociągnawszy lekko podniósł rękę w górę.

— Patrzcie! zawołał.

— Jagna widzisz — szepnął chłop.

— Widzę.

— Co to jest?

— Juści ogon.

— To nie ogon — objaśnia z tryumfem Dratewka — to jest prawdziwy kołtun żydowski!

— Bójta się Boga! rozlegają się zdumione głosy.

— A wymię... wymię, jak mego patrona kołam, nacięte i wydmuchane...

— Do magistratu z nim! zadecydował Dratewka, ciągnąc krowę za sobą.

— Do magistratu! powtórzili słuchacze i popychając oszołomionego Feinkerla, kuśakowali go przez drogę.

— Oszustwo, panie burmistrzu ujawnione oszustwo i stwierdzone świadkami — zawołał Dratewka, wszedłszy do kancelarii.

— Co się stało?

— Feinkerl, ten sam, co był tu w przeszłym roku, znowu się zjawił z fałszywą krową na jarmarku. Dać go tu!... przerwał ojciec miasta.

Dratewka skoczył po lucha i za chwilę wciągnął go do kancelarii, za nimi wtoczył się tłum.

— Baran! Porządek! — krzyknął burmistrz. Woźny zawinął się szybko z przybyłymi, zostali tylko główni świadkowie, żyd i Dratewka. Spisano protokół i zatrzymano lucha i krowę. Znawcy i weterynarz oskarżenie Dratewki, jako ogon był fałszywy, wymię spikulcem przekłute wydmuchane i spuchnięte — potwierdzili.

Sprawę oddano do sądu.

Krakowiaki chemiczne.

Świeci słońko świeci,
Wszystko się raduje.
Gdy się kruszec łączy
Z tlenem — oksyduje.

Na blednięć cierpi
Niejedna panienka,
Rdzy żelaza zażył
Niechaj się nie lęka.

Na wysokim debie
Gołębcezek siedzi.
Gorszym od żelaza
Bywa oxyd miedzi.

Jeśli gospodyni
Masz kociołek z miedzi,
Gdy powiedła warzysz
Strzeż się pilnie śniedzi.

Wśród śpiewu ku niebu
Skowronek ulata
Najczystszy jest płynem
Aqua distilata.

Leć to berbelucha
Chcesz mieć błogie skutki.
Do dystylowanej
Uciekaj się wódki.

Kiedy maj uroczy
Śpiewają ptaszyni.
Robi się dynamit
Z nitrogliceryny.

Niech się z dynamitem
Baczenie człek obchodzi,
Bo on pono czasem
I życie zaskodzi.

Kwitnie sobie kwitnie
Migdał ogrodowy
Cyan z wodorodem
Bardzo jest niezdrowy.

Nie bierz tego w usta
Bo to kwas jest pruski,
Lepiej mniej szkodliwe
Zjadaj pszenne kluski.

(Ze śpiewów chemicznych p. Y. A. T.).

Trafił frant na franta.

Pewien szlachcic, nazwiskiem Obrączka, który jeszcze za Księstwa Warszawskiego służył w wojsku, w późnym wieku wstąpił do seminarjum, gdzie siedział lat kilka, bo nauki w głowę mu nie laży. Biskup Woronicz, ujrawszy podczas wizyty starszka między alumnami, regensa seminarjum, kłoby to był taki zapytał.

— E, to Obrączka, proszę Waszej Ekscelencji, Bóg wie po co do nas przyszedł, bo on nigdy księdzem nie będzie.

— Dlaczego?

— Bo nic się nauczyć nie może.

— Niechby tylko oznajmił się z procedurą keściełną, wyświęciłby go można.

— Przekona się Wasza Ekscelencja, jaki to hebes.

A chcą tego dowieść i zmieszać biedaka niebywałą kwestją, zapytał go nagle:

— Obrączka, słuchaj: no wasan, gdyby na ten przykład, dziecko konało, a wasan nie miał nic pod ręką, tylko... na ten przykład.. rosół, czy można nim ochrzczyć, czy nie?

Stary bywalec bez zająknięcia, palnął odpowiedź:

— Jeżeli taki, jaki u nas w seminarjum dają, to można bez żadnej obawy.

— A toż ci uciał mości regensie, rzekł na to biskup. — No to już ja go sam egzaminować będę.

Jakoż wziął Obrączkę w swoją opiekę i wkrótce go wyświęcił, przekonawszy się, że kandydat ma dostateczne przygotowanie i prawdziwe powołanie.

Nieskończony.

Gdy majątek ojeów stracił

Miał oblicze strasznie blade,

Mysłał jednak, że na świecie

Da wszak sobie jeszcze radę...

Umiął dużo — na kształcenie

Jego wiele wyłożono.

Kładoł przecież mu naukę

Mądrych metrów liczne grono.